Kto ja jestem?

Wysoko na górskim zboczu, pośród niedostępnych skał, rosło stare, potężne drzewo. Jego korzenie mocno trzymały się kamienistej ziemi, a rozłożyste gałęzie sięgały ku niebu. Na jednej z nich, wysoko ponad doliną, znajdowało się duże, starannie uwite gniazdo.

Pewnego wiosennego poranka w gnieździe wydarzyło się coś niezwykłego. Jedno z leżących w nim jaj zaczęło delikatnie pękać. Najpierw pojawiła się maleńka szczelina, potem druga, aż wreszcie ze skorupki wyłoniła się niewielka główka. Po chwili na świat wydostał się mały pisklak.

Były to jego pierwsze chwile życia poza bezpieczną skorupką. Nowy świat wydawał mu się ogromny, nieznany i trochę przerażający. Wokół szumiał wiatr, wysoko na niebie przesuwały się białe obłoki, a daleko w dole rozciągały się zielone lasy, łąki i pola.

Pisklak rozejrzał się niepewnie. Był sam. Jego mamy nie było w gnieździe, a on nie wiedział nawet, do jakiego gatunku ptaków należy. Spojrzał na swoje maleńkie skrzydełka, pokryte delikatnym puchem, i poczuł się jeszcze bardziej bezradny.

– Kim ja właściwie jestem? – zastanawiał się. – Do kogo jestem podobny? Gdzie jest moja mama?

Zrobiło mu się smutno. Poczuł strach i samotność. W końcu zebrał wszystkie siły i swoim cieniutkim, jeszcze słabym głosikiem zaczął nawoływać:

– Mamo! Mamo! Gdzie jesteś?

Jego wołanie usłyszał gołąb, który właśnie przelatywał nad górskim zboczem. Zaciekawiony przysiadł na brzegu gniazda i przyjrzał się małemu pisklęciu.

– Czego tak hałasujesz? – zapytał niezbyt uprzejmie.

Pisklak spojrzał na niego z nadzieją.

– Czy ty jesteś moją mamą?

Gołąb aż zatrzepotał skrzydłami ze zdumienia.

– Ależ skąd! Spójrz tylko na mnie! Mam piękne, gładkie pióra, zgrabną sylwetkę i potrafię przemierzać ogromne odległości. Jestem gołębiem pocztowym! A ty? Jesteś mały, nieporadny i zupełnie niepodobny do mnie. Kto wie, jakie z ciebie wyrośnie straszydło!

Pisklak spuścił główkę. Nie rozumiał, dlaczego nieznajomy ptak mówi do niego tak niemiło.

Rozmowie od pewnego czasu przysłuchiwała się ciekawska sroka. Siedziała na pobliskiej gałęzi, lecz gdy usłyszała słowa gołębia, natychmiast podleciała bliżej.

– A cóż to za zamieszanie? – zaszczebiotała, siadając na brzegu gniazda. – Kogo my tu mamy?

Pisklak ponownie nabrał nadziei.

– A może ty jesteś moją mamą? – zapytał nieśmiało.

– Ja? Twoją mamą? – Sroka roześmiała się głośno. – W żadnym wypadku! Spójrz na mój wspaniały, długi ogon i czarno-białe pióra, które tak pięknie błyszczą w słońcu. A ty nie masz nawet porządnych skrzydeł! Nie możesz być moim dzieckiem.

– Ale przecież ja dopiero się wyklułem – próbował tłumaczyć pisklak. – Może moje pióra jeszcze urosną?

– Być może – odparła sroka lekceważąco. – Ale na pewno nigdy nie będziesz tak piękny jak ja!

W tej samej chwili nad gniazdem rozległo się głośne krakanie. Na gałęzi wylądowała wrona, która zauważyła zgromadzenie i postanowiła sprawdzić, co się dzieje.

– Kra! Kra! Co tu takiego ciekawego? – zapytała.

– Znaleźliśmy pisklę, które nie wie, kim jest! – oznajmiła sroka.

Wrona przyjrzała się maluchowi z góry.

– Rzeczywiście, niezbyt okazale wygląda.

Pisklak zebrał się na odwagę i zapytał po raz trzeci:

– A może to ty jesteś moją mamą?

– Dobre sobie! – oburzyła się wrona. – Ja jestem cała czarna, dostojna i elegancka. Moje pióra lśnią niczym najciemniejsza noc. A ty jesteś szarym, nieopierzonym maluchem. W niczym mnie nie przypominasz!

Biedny pisklak skulił się na dnie gniazda. Otaczały go trzy dorosłe ptaki, ale żaden nie okazał mu odrobiny życzliwości. Żaden nie przytulił go do siebie ani nie osłonił skrzydłem przed chłodnym górskim wiatrem.

– Skoro nie jestem gołębiem, sroką ani wroną, to kim właściwie jestem? – wyszeptał ze smutkiem.

– Może jesteś jakimś dziwnym ptakiem, którego jeszcze nikt nie widział? – zakpiła sroka.

– A może w ogóle nie potrafisz latać? – dodał gołąb.

– Tego właśnie powinniśmy się dowiedzieć! – odezwała się wrona, której przyszedł do głowy niebezpieczny pomysł.

Gołąb spojrzał na nią porozumiewawczo.

– Właśnie! Może pokażesz nam, jak latasz? – zaproponował pisklęciu.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Maluch spojrzał na swoje maleńkie skrzydełka.
– Ale ja dopiero przyszedłem na świat. Jestem jeszcze słaby i nie mam prawdziwych piór. Nie wiem nawet, jak się lata.
– Każdy ptak potrafi latać! – oznajmiła sroka. – Chyba że jesteś strachliwym maluchem. A przecież nie chcesz, żebyśmy tak o tobie myśleli?
– Ja się nie boję – odpowiedział cichutko pisklak, choć w rzeczywistości serduszko biło mu coraz szybciej. – Tylko nie wiem, jak to zrobić.
– To bardzo proste – zapewniła wrona. – Wystarczy, że staniesz na brzegu gniazda, rozłożysz skrzydła i skoczysz. Potem zaczniesz nimi machać i już będziesz latał!
– Naprawdę? – zapytał z niedowierzaniem pisklak.
– Oczywiście! – potwierdził gołąb. – My przecież latamy od dawna. Chyba wiemy, jak to się robi!
– A jeśli spadnę? – zaniepokoił się maluch.
– Nie myśl o tym! – ponaglała sroka. – Pokaż nam, jaki jesteś odważny!
– I nic się nie martw o swoje gniazdo – dodała wrona, rzucając mu groźne spojrzenie. – My się nim zaopiekujemy.
Pisklak nie wiedział, co zrobić. Bardzo chciał udowodnić, że nie jest tchórzem. Pragnął też przekonać nieznajome ptaki, że zasługuje na ich szacunek.
Powoli podniósł się na drżących nóżkach i zbliżył do brzegu gniazda.
Dopiero teraz zobaczył, jak wysoko się znajduje. Pod nim rozciągała się głęboka dolina. Drzewa wyglądały z tej wysokości jak niewielkie krzewy, a płynący między nimi strumień przypominał cienką, srebrną nitkę.
Zakręciło mu się w głowie.
– Boję się – szepnął.
Za plecami usłyszał jednak ponaglające okrzyki:
– Skacz! Skacz! Skacz!
Pisklak zamknął oczy i rozłożył maleńkie skrzydełka. Już miał zrobić krok w przepaść, gdy nagle rozległ się potężny szum.
Był tak donośny, jakby nad górskim zboczem zerwał się gwałtowny wiatr.
W jednej chwili zapadła cisza. Ustały okrzyki, zniknęły szydercze śmiechy.
Pisklak otworzył oczy i odwrócił główkę.
Gniazdo było puste.
Gołąb, sroka i wrona rozpierzchli się w popłochu. W oddali widać było tylko trzy malejące na niebie sylwetki.
Nad gniazdem krążył natomiast ogromny, majestatyczny ptak. Jego szerokie skrzydła zdawały się obejmować niebo, a potężny dziób i bystre oczy budziły respekt. Ptak zatoczył wielkie koło, po czym łagodnie opadł na brzeg gniazda.
Był to orzeł.
Chociaż znacznie przewyższał rozmiarami wszystkie ptaki, które wcześniej odwiedziły gniazdo, pisklak wcale się go nie przestraszył. Przeciwnie, poczuł dziwne ciepło i spokój, jakiego dotąd nie znał.
Orzeł spojrzał na niego z troską.
– Moje maleństwo! Dlaczego stoisz tak blisko krawędzi? – zapytał łagodnie.
Pisklak cofnął się niepewnie.
– Chciałem nauczyć się latać. Tamte ptaki powiedziały, że wystarczy skoczyć. Ale ja jeszcze nie potrafię...
– Wiem, moje dziecko – odpowiedział wielki ptak, otulając go delikatnie skrzydłem. – Na latanie przyjdzie czas. Najpierw musisz urosnąć, nabrać sił i nauczyć się rozpoznawać niebezpieczeństwa. Odwaga nie polega na tym, by robić wszystko, do czego namawiają nas inni.
Pisklak wtulił się w miękkie pióra.
– Czy ty jesteś moją mamą? – zapytał z nadzieją, choć bał się kolejnego rozczarowania.
– Tak, mój maleńki. Jestem twoją mamą.
– Naprawdę? – ucieszył się pisklak. – Tak długo cię szukałem!
– Poleciałam po jedzenie, żebyś mógł nabrać sił. Nie przypuszczałam, że wyklujesz się tak szybko. Na szczęście wróciłam w porę.
Pisklak spojrzał na potężne skrzydła mamy, jej dostojną sylwetkę i piękne pióra.
– Mamo, a kim ja jestem? – zapytał. – Gołąb powiedział, że jestem brzydki. Sroka twierdziła, że nigdy nie będę tak piękny jak ona, a wrona, że do niczego się nie nadaję. Nie wiem już, co mam o sobie myśleć.
Mama przytuliła go mocniej.
– Jesteś młodym orłem, moje dziecko. Choć dzisiaj jesteś mały i bezbronny, pewnego dnia wyrosną ci potężne skrzydła. Będziesz szybował wysoko ponad górami, lasami i dolinami. Nauczysz się korzystać z siły wiatru i patrzeć na świat z wysokości, o jakiej inne ptaki mogą tylko marzyć.
– Naprawdę będę taki jak ty?

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

– Oczywiście. Ale pamiętaj, że wielkość nie polega wyłącznie na sile ani na tym, jak wysoko potrafi się wznieść. Prawdziwa wielkość wymaga również mądrości, odwagi i szacunku dla innych.

Pisklak zamyślił się, a po chwili zapytał:

– Mamo, a gdzie jest nasz dom?

Orlica rozłożyła jedno ze swoich potężnych skrzydeł i wskazała rozległą krainę widoczną ze szczytu.

– Spójrz przed siebie. Widzisz te góry, których wierzchołki sięgają chmur? Widzisz ciemne lasy, szerokie rzeki, zielone łąki i złociste pola? To nasza ojczysta ziemia. To Polska.

– Polska? – powtórzył pisklak, jakby chciał dobrze zapamiętać to słowo.

– Tak, moje dziecko. To nasza ojczyzna. Ziemia, na której przyszliśmy na świat i do której należymy. Żyły tu pokolenia przed nami i będą żyły następne. Ta kraina ma swoją historię, swoje piękno i swoje symbole.

– A czy my też jesteśmy jej symbolem? – zapytał zaciekawiony pisklak.

– Tak. Biały Orzeł w złotej koronie jest godłem Polski. Przypomina Polakom o ich państwie, jego historii, godności i wolności.

– A co to znaczy wolność, mamo?

Orlica spojrzała w dal, gdzie promienie słońca rozświetlały górskie szczyty.

– Wolność to wielki skarb. To możliwość życia we własnym kraju, pielęgnowania swojej mowy, tradycji i podejmowania decyzji o własnym losie. Ale wolność wymaga troski i odpowiedzialności. Nie można o niej zapominać ani uważać, że raz zdobyta pozostanie z nami na zawsze.

– Czy Polska zawsze była wolna? – dopytywał pisklak.

– Niestety nie. Dawno temu Polska utraciła niepodległość. Jej ziemie zostały podzielone między trzy obce państwa, a Polacy przez sto dwadzieścia trzy lata nie mieli własnego, niezależnego państwa.

Pisklak szeroko otworzył oczy.

– Aż tak długo? To przecież straszne!

– Tak, to był bardzo trudny czas. Ale Polacy nie zapomnieli, kim są. Kochali swoją ojczyznę, pielęgnowali język, kulturę i tradycje. Wielu z nich walczyło i poświęcało życie, aby Polska znów mogła być wolna.

– I udało im się?

– Tak. Jedenastego listopada tysiąc dziewięćset osiemnastego roku obchodzimy jako dzień odzyskania przez Polskę niepodległości. Po stu dwudziestu trzech latach niewoli Polska powróciła na mapę Europy jako niepodległe państwo.

– To musiał być bardzo szczęśliwy dzień! – zawołał pisklak.

– Jeden z najważniejszych w naszej historii – odpowiedziała mama. – Dlatego każdego roku, jedenastego listopada, Polacy obchodzą Narodowe Święto Niepodległości. Wywieszają biało-czerwone flagi, śpiewają hymn i wspominają tych, którzy przyczynili się do odzyskania wolności.

– Biało-czerwone flagi? – zainteresował się maluch. – Dlaczego właśnie takie?

– Bo biel i czerwień są barwami narodowymi Polski. Biel nawiązuje między innymi do Białego Orła z naszego godła, a czerwień do pola tarczy herbowej, na której jest przedstawiony.

Pisklak przez chwilę milczał, próbując zapamiętać wszystko, czego się dowiedział.

– Mamo, a czy ja też mogę kiedyś zrobić coś dobrego dla Polski?

Orlica uśmiechnęła się czule.

– Oczywiście. Nie trzeba dokonywać wielkich czynów, aby służyć swojej ojczyźnie. Można to robić każdego dnia. Ucząc się, pomagając innym, szanując ludzi, dbając o przyrodę i pamiętając o historii swojego kraju.

– A kiedy dorosnę, będę pilnował naszej krainy! – oznajmił z dumą pisklak.

– W takim razie musisz najpierw nauczyć się mądrze i odpowiedzialnie korzystać ze swoich skrzydeł – odpowiedziała mama. – A teraz odpocznij. Przed tobą jeszcze wiele nauki.

Mijały dni, tygodnie i miesiące. Mały orzeł rósł pod troskliwą opieką mamy. Jego delikatny puch stopniowo zastępowały mocne pióra, a skrzydła stawały się coraz większe.

Mama uczyła go rozpoznawać kierunki wiatru, obserwować ziemię z wysokości i dostrzegać niebezpieczeństwa. Opowiadała mu również o górach, rzekach i lasach, które tworzyły piękno ich ojczystej krainy.

Pewnego dnia nadeszła chwila, na którą młody orzeł czekał od dawna.

– Dzisiaj spróbujesz naprawdę polecieć – oznajmiła mama.

Młody orzeł stanął na brzegu gniazda. Przypomniał sobie dzień, w którym trzy nieżyczliwe ptaki namawiały go do skoku. Wtedy był mały, słaby i przerażony. Teraz miał już silne skrzydła i wiedział, jak z nich korzystać.

– Jestem gotowy, mamo – powiedział.

Rozłożył skrzydła i odbił się od brzegu gniazda.

Przez krótką chwilę opadał, lecz zaraz poczuł pod skrzydłami mocny podmuch powietrza. Zatrzepotał nimi, wyrównał lot, a potem uniósł się wyżej.

Leciał!

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Najpierw niepewnie, później coraz śmielej. Zatoczył koło nad górskim zboczem, przeleciał ponad wierzchołkami drzew i wzbił się ku błękitnemu niebu.

Orlica szybowała tuż obok niego.

– Brawo, moje dziecko! – zawołała. – Teraz naprawdę wiesz, kim jesteś!

Młody orzeł poczuł ogromną radość.

– Tak, mamo! Jestem orłem! Jestem silny, jestem wolny i wiem, gdzie jest mój dom!

Od tamtej pory często można go było zobaczyć wysoko na niebie, gdy dumnie krążył nad górami, lasami i dolinami.

Zdarzało się, że jego potężny cień padał na gałęzie, na których przesiadywali gołąb, sroka i wrona. Ptaki rozpoznawały w nim dawnego, bezbronnego pisklaka i z zawstydzeniem przypominały sobie swoje nieżyczliwe zachowanie.

Młody orzeł jednak nie szukał zemsty. Pamiętał słowa mamy, że prawdziwa wielkość nie polega na poniżaniu słabszych. Wzbijał się więc jeszcze wyżej i leciał dalej, ciesząc się wolnością.

Pewnego listopadowego poranka, gdy lasy przybrały złociste i brązowe barwy, młody orzeł ujrzał w dolinach niezwykły widok. Na domach, szkołach i ulicach powiewały biało-czerwone flagi. Ludzie gromadzili się na placach, składali kwiaty pod pomnikami i wspólnie śpiewali.

– Mamo, dlaczego wszędzie jest dziś tak uroczyście? – zapytał, kiedy spotkał orlicę nad górskim szczytem.

– Bo dzisiaj jest jedenasty listopada. Polska obchodzi swoje Święto Niepodległości.

Młody orzeł spojrzał na powiewające flagi, a potem na rozległą krainę rozciągającą się pod jego skrzydłami.

Przypomniał sobie, jak kiedyś, będąc maleńkim pisklęciem, pytał każdego napotkanego ptaka:

– Kto ja jestem?

Teraz znał już odpowiedź.

Wiedział, skąd pochodzi, do jakiej krainy należy i dlaczego wolność jest tak cenna.

Rozłożył szeroko skrzydła i wzbił się wysoko ponad chmury. Pod nim rozciągała się Polska – jego ojczysta ziemia, piękna, wolna i niepodległa.

A gdy wiatr uniósł go jeszcze wyżej, młody orzeł pomyślał:

– Wiem, kim jestem. Jestem orłem. A moim domem jest Polska.

I odtąd, ilekroć widział powiewającą biało-czerwoną flagę, przypominał sobie, że wolność jest nie tylko wielkim darem, ale również skarbem, o który trzeba troszczyć się każdego dnia.

naszebajki

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026